

ZMIEŃ SWOJE ŻYCIE. ZMIEŃ SWÓJ ŚWIAT.

# ACTIVATED



## GRA WE WSPÓŁCZUCIE

Przemyslenia

**Ja byłem  
tu pierwszy**

Prawo czy prawa?

**Spojrzenie  
przez szybę**

Moje nowe życie

## KILKA SŁÓW OD REDAKCJI BYCIE MIŁYM

Nie wiem jak Wy, ale ja ostatnio dużo myślę o stanie świata. Ostatnie kilka lat nie było łatwe dla większości ludzi, a wstępy do poprzednich wydań poruszały aspekty pandemii i trudności ekonomicznych, z którymi borykało się tak wielu. Ale ten rok wydawał się zwiastować inny rodzaj rzeczywistości, nową nadzieję, jak gdyby.

Wydaje się, że nie do końca tak się sprawy potoczyły, prawda? Mam na myśli zwłaszcza powrót wojny napastniczej na kontynent europejski po raz pierwszy od ponad 75 lat. (Ten numer *Activated* zawiera relację z pierwszej ręki od stałego współpracownika, który przez wiele lat pracował wśród uchodźców, by w marcu 2022 roku znaleźć się w ucieczce ze wschodniej Ukrainy). Ale jest jeszcze kilka innych trwających, mniej lub bardziej zamrożonych konfliktów na świecie, a także inne rodzaje bólu i nieszczęścia. W obliczu tego wszystkiego, jak my, jako jednostki, możemy zareagować? Życzliwość i współczucie byłyby dobrym początkiem, ale jak to wygląda?

Aby znaleźć doskonały przykład dobroci, nie

musimy szukać dalej niż Jezus. Jezus prowadził życie pełne doskonałej dobroci, w tym przez trzy lata nieustannie uzdrawiał chorych, karmił głodnych, nauczał ludzi, opiekował się wdowami i uczył dzieci.

Jezus był doskonale bezinteresowny we wszystkim, co robił. Zauważał potrzebujących a nawet celowo ich szukał, nawet wtedy, gdy sam był zmęczony i znużony. Był życzliwy dla wszystkich, nawet tych, którzy na to nie „zasługiwali”. Jezus był żywym wyrazem Bożej dobroci w swojej misji poszukiwania i ratowania zagubionych, i oddał swoje życie, abyśmy mogli mieć życie wieczne. (ew. według św. Łukasza 19:10.) Nawet na krzyżu okazał współczucie, modląc się za tych, którzy Go katowali: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (ew. według św. Łukasza 23:34).

Jak więc wygląda dobroć? Wygląda jak Jezus. Uczynmy Go naszym wzorem do naśladowania, a życzliwość naszym stylem życia, dziś i każdego dnia.

# Sen Ewy o fortepianie

IRENA ŽABIČKOVÁ



Kilka lat temu jedną z moich sąsiadek była nieśmiała 10-latka o bardzo ciekawskich oczach i wielkim uśmiechu.

Pewnego dnia Ewa wspomniała o swoim marzeniu, by nauczyć się grać na fortepianie. Niestety, jej rodzice mieli tylko tyle do dyspozycji, aby zapewnić ośmioosobowej rodzinie wyżywienie i nie stać ich było na kupno pianina, a tym bardziej na opłacenie lekcji. Nasza rozmowa szybko zeszła na inne tematy, ale ja myślałam tylko o moim starym, zakurczonym keyboardzie, który przez wiele lat leżał w szafce i o wszystkich lekcjach gry na pianinie, które brałam w dzieciństwie i za które nie byłam wdzięczna. Przypomniałam sobie werset z Biblii: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (ew. według św. Mateusza 10:8).

Zapytałam Ewę, czy zgodziłaby be się abym ją uczyła, a jej oczy rozbłyły. „Bardzo bym chciała!”, wykrzyknęła.

Tak też się stało, że zaczęła przychodzić na

darmowe zajęcia i ćwiczenia. Przeżywaliśmy razem wspaniałe chwile, podczas których mogłam też przedstawić jej Jezusa. W dni lekcji, kiedy wracałam z pracy, zawsze z niecierpliwością czekała pod moimi drzwiami ze swoimi kartkami z muzyką.

W końcu nasze drogi się rozeszły, ale przez lata utrzymywałyśmy kontakt. Teraz ma własną rodzinę i nie, nie została profesjonalną pianistką, ale potrafi grać na tyle dobrze, by wносить radość do własnego życia i uczyć swoje dzieci.

Co ważniejsze, w centrum swojego życia umieściła Jezusa. Jest On jej kotwicą i przyjacielem, a swoją wiarą dzieli się z innymi.

Jestem bardzo wdzięczna, że Bóg wprowadził Ewę do mojego życia i że mogłam dołożyć swój kawałek do mozaiki jej życia. To doświadczenie nauczyło mnie, jak ważne jest dawanie i że poświęcanie swojego czasu może mieć czasem większy wpływ, niż możemy sobie wyobrazić.



# GRA WE WSPÓŁCZUCIE

MARIA FONTAINE

To naturalne, że robimy założenia na temat ludzi. Niestety, to, co zakładamy, jest często *negatywne*. Osobiście widziałam, jak łatwo jest to robić i często modłę się, by Bóg powstrzymał mnie przy pierwszej myśli o jakichkolwiek krytycznych lub zadufanych uczuciach wobec innych. Wszyscy wiemy, że według Pisma Świętego takie myślenie o innych jest złe. To nie odzwierciedla tego, jaki jest Jezus. Nawet jeśli te spostrzeżenia są technicznie dokładne, to mogą być nieuprzejme lub płytkie i prawdopodobnie nie uwzględniają wszystkich czynników, które stoją za tym, dlaczego dana osoba działa lub reaguje w określony sposób.

Myszę, że ta powszechna ludzka słabość do zakładania negatywnych rzeczy lub wyciągania negatywnych wniosków wskazuje, jak ważne jest, abyśmy aktywnie i nieustannie pracowali nad przyjęciem umysłu Chrystusa. Trzeba świadomego wysiłku, aby uniknąć tych negatywnych tendencji. Często wydaje nam się, że wiemy, jak wygląda sytuacja i że potrafimy ją właściwie ocenić, podczas gdy w rzeczywistości widzimy tylko część pełnego obrazu.

Czy możemy wiedzieć, co dzieje się w czyichś myślach lub sercu? Czy możemy zajrzeć w duszę danej osoby i ustalić prywatne szczegóły jej życia? Oczywiście, że nie możemy.

Gdy nie znamy motywów danej osoby, a nie zgadzamy się z jej działaniami lub poglądami, albo gdy źle nas traktuje, łatwo jest stwierdzić, że jej motywów są raczej złe niż dobre. Jednak kiedy patrzymy na Jezusa i pozwalamy Mu kierować naszymi myślami, On pomaga nam widzieć rzeczy tak, jak *On* je widzi.

Wiemy, jak złe jest krytykowanie innych. Wiemy, że to nie podoba się Bogu i jest sprzeczne z Jego Słowem. Jednak, jak powiedział apostoł Paweł, „Nie rozumiem, dlaczego postępuję tak, jak postępuję. Nie robię tego, co wiem, że jest słuszne. Robię rzeczy, których nienawidzę. „ (List do Rzymian 7:15)

Przewycięzanie naszej grzesznej ludzkiej natury jest ciągłym procesem. Bycie zanurzonym w tym świecie również ma na nas wpływ i musimy doprowadzić nasze postawy do zgodności z nauczaniem Jezusa. Jest to część „przynoszenia każdej myśli w niewolę do posłuszeństwa Chrystusowi”. (2 List do Koryntian 10:5)

Wszyscy możemy sobie przypomnieć czasy, kiedy nasze słowa były oceniane przez innych źle lub niesprawiedliwie, albo nasze działania były źle interpretowane, a nasze szczerze wysiłki były odrzucane z powodu podejrzeń lub z góry przyjętych postaw. To boli. Może być bardzo zniechęcające. Możemy też pamiętać, że coś, co zrobiliśmy lub powiedzieliśmy, było tylko niezręczną lub niezdarną próbą bycia zrozumianym, kochanym lub uznanym, a jednak inni osądzili nas jako celowo próbujących zranić ich lub kogoś innego. Skoro wiemy, jakie to uczucie, być może powinniśmy spojrzeć na innych i uświadomić sobie, że *oni* mogą czuć się podobnie, a jeśli tak, to mamy okazję pomóc złagodzić ich ból.

Niezależnie od tego, czy osoba, którą krytykujemy, ma rację, czy nie, *mylimy się*, pozwalając, aby krytyczny sposób myślenia miał na nas wpływ. Wiem, że byłem winny podejmowania szybkich osądów na temat ludzi i często te osądy okazywały się błędne.

Zacząłam więc próbować zmienić ten negatywny nawyk na pozytywny, pytając o zdanie *Boga na temat danej sytuacji*. Przypomniałam sobie, że mogę zagrać w pewną grę - *Compassion Game* – (Gra Współczucia) polegającą na zastanawianiu się nad możliwymi scenariuszami lub powodami, dla których to, co dla mnie wygląda negatywnie, może być w rzeczywistości czymś wołaniem o pomoc. Być może z Bożym prowadzeniem będę w stanie w jakiś sposób zaspokoić tę potrzebę. Pomoc, którą mogę zaoferować, może być czasem głównie poprzez modlitwę, ale to nie czyni jej mniej potężną.

Biblia poucza nas, abyśmy myśleli o rzeczach dobrych, o rzeczach o dobrej opinii, o rzeczach pięknych, miłych, kochających i abyśmy raczej okazywali współczucie i miłosierdzie, niż zakładali najgorsze. [List do Filipian 4:8; List do Rzymian 9:15]. Im więcej praktykuję pozwalanie Bogu na kierowanie moich myśli ku dobru, tym bardziej zmierzam do tego, by ta reakcja stała się nawykiem.

Innym sposobem na rozwinięcie tego nawyku dostrzegania pozytywów jest wprowadzenie w życie tego, co ktoś mądrze powiedział: „Najdokładniej uczysz się czegoś, kiedy sam tego uczysz.” Jako rodzice i dziadkowie, kiedy jesteśmy z naszymi dziećmi i wnukami, możemy wykorzystać doświadczenia, które mieliśmy jako okazje do nauczania. Nauczanie dzieci grania w tę grę o *współczuciu* nie tylko pomaga im rozwinąć czułe serce dla innych, ale także uczy je pokory i zrozumienia, a także o modlitwie i o tym, jak używać jej, by zmienić życie innych. Może pomóc im nauczyć się traktować innych tak, jak same chciałyby być traktowane, a nawet jak spojrzeć na własne zmagania i niedociągnięcia w bardziej pozytywny sposób.

The *Compassion Game* to gra, w którą prawdopodobnie zaczniesz grać solo, ale błogosławieństwa i korzyści rosną jeszcze bardziej, gdy dzielisz się tym, czego się nauczyłeś z innymi.



LI LIAN

## BABCIA, DZIADEK I PODROBY

Znałem starszą parę, których dom był umeblowany antycznymi fotelami, ozdobnymi kompozycjami kwiatowymi i bordowymi dywanami. Oprócz tego, że była doświadczoną gospodynią domową, śpiewaczką operową i pracowitym ogrodnikiem, drobna, starsza kobieta, którą czule nazywaliśmy babcią, była doskonałą kucharką.

Jednym z jej ulubionych dań był pyszny pieczony kurczak z gotowanymi na parze ziemniakami, i ziołami. Babcia została wychowana w przekonaniu, że udko kurczaka jest najbardziej pożądaną częścią kurczaka, dającą najbardziej soczyste i soczyste mięso. Babcia uwielbiała podudzia, ale kiedy dzieliła pół kurczaka z dziadkiem, zawsze dawała mu to samo.

Dziadek, wybitny sędzia, był z natury cichy,

większość dnia spędzał na przeglądaniu akt związanych z jego pracą i czytaniu ze swojej dużej biblioteki. Za każdym razem, gdy babcia podawała mu jedzenie, odpowiadał cichym „Dziękuję”.

To znaczy, aż do pewnego dnia kilka lat w ich małżeństwie, kiedy to grzecznie zapytał: „Czy byłoby możliwe, abym tym razem miał ten drugi kawałek?”. Wyjaśnił dalej, że właściwie wołał białe mięso.

Babcia była zaskoczona tą prośbą. Przez cały czas zakładała, że udko z kurczaka jest najlepszą częścią i chętnie dawała je dziadkowi. On z kolei założył, że ona woli pierś z kurczaka i chętnie jej ją dawał. Oboje dobrze się śmiali z tego incydentu i od tej pory każde z nich miało swój wybrany kawałek.

Ich małżeństwo trwało ponad 50 lat, ponieważ oboje byli oddani życiu według następującej zasady: „Nie czyńcie nic z egoistycznej ambicji - lecz w pokorze uważajcie innych za lepszych od siebie. Każdy z was powinien dbać nie tylko o własne interesy, lecz także o interesy innych.” (List do Filipian 2:3-4 NIV).

Szczerłość i życzliwość to jedne z najważniejszych cech udanych związków.

# MIEJ ODWAGĘ I BĄDŹ ŻYCZLIWY

ROSANE PEREIRA



Adaptacja Kopciuszka z 2015 roku przedstawia młodą kobietę, która żyje zgodnie z mottem, którego nauczyli ją rodzice przed śmiercią: „Miej odwagę i bądź życzliwa!”.


Myśląc ostatnio o tym, czego Bóg chce od ludzkości, przypomniało mi się to przesłanie. Dlaczego Bóg umieścił nas tutaj na pierwszym miejscu? Teologowie wyjaśniają, że Biblia mówi nam, że Bóg był już wspólnotą trzech osób w jednej istocie - Ojca, Syna i Ducha Świętego - które miały w sobie doskonałą, nieskończoną miłość i nie potrzebowały niczego więcej. Stworzył nas, aby *więcej* istot mogło mieć udział w tej miłości. Serce Boga pękało od tak wielkiej miłości, że chciał się nią podzielić z większą liczbą ludzi.

Jezus powiedział, że najważniejszą rzeczą w naszym istnieniu jest kochać Boga z całego serca, duszy i umysłu, a bliźniego jak siebie samego. (ew. według św. Mateusza 22:37-39.) A odwaga jest niemal równie ważna, ponieważ często potrzeba odwagi, aby być kochającym,

robić właściwe rzeczy, chronić innych przed krzywdą i po prostu stawiać czoła zmaganiom codziennego życia.

Potrzeba było nieskończonej miłości Boga, a także nieskończonej odwagi, aby posłać swojego Syna na nasz zepsuty świat jako maleńkie dziecko, aby chodził po naszych zakurzonych drogach i dzielił nasze smutki i choroby. I trzeba było nieskończonej miłości Jezusa i nieskończonej odwagi, aby przejść przez ból życia i tortury śmierci na krzyżu, abyśmy mogli mieć życie wieczne!

Film uczył, że Kopciuszek nie mógłby znieść wszystkich trudów, przez które musiała przejść, bez tych dwóch ważnych cnót, a ja jestem przekonana, że my też nie możemy. Musimy zdecydować się iść ręką w rękę w życzliwości z innymi, nawet gdy nie znamy drogi przed nami. I musimy być odważni, by stawić czoła temu, co nas spotyka, z wiarą, że nasz Ojciec Niebieski prowadzi nas w swojej miłości i mądrości.



MILA NATALIYA A. GOVORUKHA

# PRZEZ SZYBĘ DO PATRZENIA

Wchodzę i słyszę głosy dookoła, ale nic nie rozumiem.

Ile razy byłam w podobnym miejscu? W placówce stowarzyszenia lub organizacji non-profit, która pracuje z ludźmi w potrzebie - niepełnosprawnymi, dziećmi specjalnej troski, samotnymi matkami, sierotami, osobami starszymi i oczywiście uchodźcami z każdego wyobraźalnego zakątka świata.

Tego typu miejsca mają szczególną atmosferę, taką, którą niełatwo opisać. Widzisz z bliska, na własne oczy, złamane życie i niesamowite cierpienie, rodzaj codziennego bólu, który często jest znoszony w ciszy i samotności. Stajesz twarzą w twarz z traumatycznymi duszami i zbolełymi sercami i zdajesz sobie sprawę, że kiedy desperacja spotyka się z nadzieją, obojętność zamienia się w działanie, a depresja może zostać pokonana

przez życzliwe czyny ludzi, którym zależy.

Uczestniczyłam w wielu takich projektach w różnych częściach świata i często zastanawiałam się, co motywowało moich kolegów wolontariuszy - studentów, ojców i matki w średnim wieku, emerytów - codziennych ludzi, którzy dokonują takich zmian. Czy była to empatia? Wiara w Boga? Pragnienie czynienia dobra, bycia użytecznym, wprowadzania zmian? Może trochę wszystkiego.

Spędziłam lata na pracy humanitarnej w Rosji, Bośni i Hercegowinie, Chorwacji, Niemczech, Rumunii, Filipinach, Mołdawii, Iraku i oczywiście w moim własnym kraju - na Ukrainie. W połowie lat dziewięćdziesiątych spędziłem pięć lat w regionie Charkowa na Ukrainie, pracując z sierocińcami, wystawiając przedstawienia kukiełkowe, organizując



dystrybucję prezentów świątecznych, inspirując studentów do współpracy. Ostatnio, w latach 2015-2017 spędziłam dwa lata uczestnicząc i kierując obozami dla dzieci z przesiedlonych rodzin z obwodu donieckiego, a przed pandemią Covid-19 pracowałam z zespołem tworzącym murale w instytucjach dziecięcych. Nasz ostatni mural został namalowany w grudniu 2021 roku, czyli w czasie, który wydaje się tak odległą przeszłością. Poprzednie życie. Przed wojną.

Czy kiedykolwiek będę mogła wrócić do mojej ukochanej, niesamowitej, torturowanej, a teraz na wpół zniszczonej ziemi? Czy kiedykolwiek myślałam, że pewnego dnia będę uciekać w poszukiwaniu własnego życia? Zbierając wszelkie możliwe informacje na temat statusu uchodźcy, praw, możliwości i ograniczeń statusu tymczasowo chronionego? Próbując obmyślić chociaż jakieś pozory planu? Zastanawiając się, jak długo potrwa, zanim wojna się skończy?

Wchodzę do pokoju.

Powiedziano mi, że mogę zasięgnąć informacji w tym stowarzyszeniu, położonym przy prostej ulicy małego zachodnioeuropejskiego miasteczka, do którego uciekałam. Bardzo przyjazna osoba przy bramie wita mnie po angielsku, na szczęście, i oferuje mi herbatę lub kawę. Wybór! I to z cukrem i z mlekiem! Następnie wręcza mi zapakowane ciasteczko.

Teraz czekam w kolejce na małym podwórku z ludźmi co najmniej 15 różnych narodowości - mężczyznami, kobietami i dziećmi z Bliskiego Wschodu, Afryki i Ukrainy.

Kiedy przychodzi moja kolej, inna osoba z identyfikatorem prowadzi mnie do małego biura z dwoma stołami i sześcioma krzesłami. Czego potrzebuję? Jedzenia? Butów? Szamponu, szczoteczki do zębów? Lekcje języka? A może

darmowe strzyżenie?

Valerie, bardzo wesoła 52-letnia fryzjerka mówiąca po angielsku, zabiera mnie do następnego pokoju, który jest wielkości dużej szafy. Przytula mnie, gdy mówię jej, że jestem z Ukrainy, następnie zaprosiła mnie abym usiadła na krześle, przykrywa czarną pelerynką do strzyżenia i pyta, jaką chciałabym mieć fryzurę.

Wtedy właśnie pojawiają się łzy. Nad czym płaczę? Nie jestem już pewna. Wiem tylko, że moje życie nigdy nie będzie takie samo.

Valerie prowadzi ożywioną rozmowę podczas pracy, opowiadając mi trochę o swoim życiu. Preferuje czarną kawę bez cukru. Ma dorosłego syna, który mieszka we Włoszech. I ciągle sprawdza, jak podobają mi się moje włosy z tyłu i grzywka. Mówi, że jest księgową, która pracuje w sąsiednim mieście i raz w miesiącu jest tu wolontariuszką.

Czuję się zaopiekowana, mile widziana, wypoczęta i zrozumiana. Na koniec daje mi małą niebieską karteczkę ze swoimi danymi kontaktowymi. „Napisz do mnie. Czegokolwiek potrzebujesz. Nawet żeby po prostu spotkać się na kawę i pogadać”.

Moje serce przepęlnia wdzięczność dla Valerie, pani, która mnie zarejestrowała i wyjaśniła, jak mogę tu otrzymać pomoc, wolontariuszy na korytarzu, mężczyzny przy wejściu, a kiedy idę powoli ulicami tego zupełnie nowego dla mnie miasta, werset biblijny, który zapamiętałam w moich wczesnych latach dwudziestych, nabiera nowego znaczenia : „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.” (Mateusz 25:40)

Dzięki opiece życzliwych ludzi, takich jak ci, oraz miłości i opiece Boga, będzie mi dobrze.

# NAJLEPSZY PREZENT



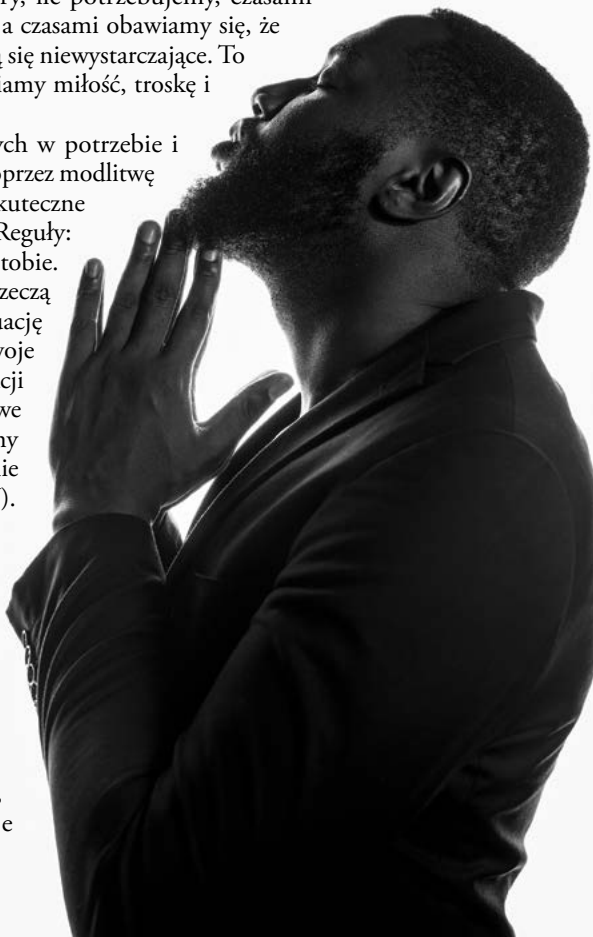
KEITH PHILLIPS

Życie jest pełne trudności i wyzwań, a w tym czy innym czasie wszyscy znajdujemy się w jakiejś szczególnie rozpaczliwej sytuacji. Te rozpaczliwe sytuacje sprawiają, że zwracamy się do Boga o pomoc, ale często właśnie wtedy czujemy, że nasze własne modlitwy są niewystarczające. Czasami dlatego, że nie mamy praktyki, czasami dlatego, że myślimy, że nie mamy tyle wiary, ile potrzebujemy, czasami dlatego, że nie zasługujemy na Bożą pomoc, a czasami obawiamy się, że nawet nasze najserdeczniejsze modlitwy okażą się niewystarczające. To właśnie w takich chwilach najbardziej doceniamy miłość, troskę i modlitwy innych.

I to działa w obie strony. Bycie dla innych w potrzebie i wprowadzanie naszej miłości i troski w czyn poprzez modlitwę za nich to dwa najprawdziwsze i najbardziej skuteczne sposoby, w jakie możemy żyć według Złotej Reguły: Czyni innym to, co chciałbyś, aby oni czynili tobie.

Ale modlenie się za innych jest nie tylko rzeczą właściwą, ale i mądrą. Martwienie się o sytuację zaprowadzi nas donikąd. Branie spraw w swoje ręce nie zaprowadzi nas dalej. Ale wzięcie sytuacji do Boga w modlitwie zapewni najlepsze możliwe rezultaty, bo „taka jest pewność, z jaką zbliżamy się do Boga: że jeśli prosimy o cokolwiek zgodnie z jego wolą, wysłuchuje nas.”(1 Jana 5:14 NIV).

Nic innego, co możemy zrobić dla innych, nie kosztuje tak mało ani nie idzie tak daleko, jak modlitwa. Oczywiście, kiedy się modlimy, Bóg może nam pokazać, że jest coś więcej, co możemy zrobić, aby pomóc rozwiązać daną sytuację, ale naszą pierwszą reakcją na każdy problem powinna być modlitwa. Pamiętajmy o tym następnym razem, gdy ktoś bliski lub sąsiad będzie potrzebował naszej modlitwy - a jak nauczał Jezus, naszym sąsiadem jest każdy, kto potrzebuje naszej pomocy.



# Ja byłem tu pierwszy

JORGE SOLÁ



Mój trzyletni syn grał na komputerze w grę edukacyjną, gdy jego sześciolatka siostra zażądała, by pozwolił jej mieć swoją kolej. Jego reakcja była typowa.

„Ja byłem tu pierwszy!”

Nie wiem, skąd mój syn to wziął, ale dało mi to do myślenia. Ogólnie przyjętą zasadą w społeczeństwie jest to, że ci, którzy „dotarli tam pierwsi” mają więcej praw niż ci, którzy dotarli tam po nich. Ten, kto pierwszy postawi stopę na dziewiczej ziemi, ma prawo objąć ją w posiadanie. Ten, kto pierwszy znajdzie perłę w morzu, złoto lub ropę naftową, może uznać je za swoje. Ten, kto pierwszy dokona naukowego odkrycia lub wynalazku, może opatentować swoje znalezisko i domagać się ewentualnych zysków. Ten, kto pierwszy osiedli się w danym miejscu na plaży, staje się jego właścicielem na cały dzień.

W przypadku moich dzieci, jeśli jedno z nich gra od pół godziny przy komputerze, mówię mu, że czas dać drugiemu kolejkę. Większość innych rodziców zapewne robi coś podobnego. Ale gdybyśmy zastosowali tę zasadę do każdego aspektu społeczeństwa, zapanowałby absolutny chaos. Czy możesz sobie wyobrazić właściciela ziemi, który mówi: „Mam tę działkę od dłuższego czasu, więc czas pozwolić komuś innemu cieszyć się nią”? Albo czy możesz sobie wyobrazić

człowieka, który ma dobrą pracę, oddającego ją komuś innemu, kto jest bez pracy i brakuje mu pieniędzy?

Te przykłady są raczej ekstremalne, ale co z małymi aktami bezinteresowności? Jak często widzisz ludzi, którzy mają miejsce w autobusie lub metrze, oferujących je komuś, kto właśnie wsiadł, tylko dlatego, że wyglądają na takich, którzy doceniliby możliwość odpoczynku dla swoich zmęczonych stóp? Czy nie oczekujemy zbyt wiele od takich małych poświęceń? A może nie robimy tego po prostu dlatego, że nie widzimy nikogo innego, kto by to robił i nikt tak naprawdę nie oczekuje tego od nas?

To kwestia egoizmu, a egoizm jest częścią grzesznej ludzkiej natury. Ale miłość Jezusa może pomóc nam wyrwać się z tej formy. „Dawajcie, a będzie wam dane” - nauczał - „bo taką samą miarą, jakiej używacie, będzie wam odmierzona.” (ew. według św. Łukasza 6:38). To z pewnością niezwykle pojęcia w dzisiejszych czasach. Jakże kurczowo trzymamy się naszych praw! Ale ten dający, bezinteresowny rodzaj miłości jest właściwie tym, czego Bóg chciał dla nas wszystkich od początku - i Jego miłość może nam pomóc to osiągnąć. Gdybyśmy praktykowali ten rodzaj miłości, świat stałby się innym miejscem.



MARIE STORY

# STARAJĄC SIĘ ZROZUMIEĆ

Modlitwa św. Franciszka mówi: „Mistrzu, pozwól mi nie szukać (...), aby być zrozumianym, [ale] aby zrozumieć”. Nie zawsze łatwo jest zrozumieć innych. Każdy człowiek ma inne pochodzenie, doświadczenia, nadzieje i marzenia, a to, co dla mnie ma sens, dla kogoś innego może nie mieć.

Ponieważ wszyscy jesteśmy tak różnie skonstruowani, zrozumienie, dlaczego ludzie myślą i zachowują się tak, jak myślą, może być sporym wyzwaniem. Myślę, że naturalną tendencją jest zakładanie, że inni są tacy jak my - lub *oczekiwanie, że będą tacy jak my*. To może spowodować, że wyciągamy pochopne wnioski. Problem z wyciąganiem wniosków polega na tym, że bardzo często nie udaje nam się dojść do *właściwego* wniosku. Mogę założyć, że coś, co ktoś zrobił lub powiedział, było głupie, aroganckie lub

niemiłe, ponieważ nie rozumiem jego motywów ani okoliczności.

Tak łatwo jest zakładać. O wiele trudniej jest poświęcić czas na zastanowienie się nad przyczynami działań lub postawy danej osoby. Oznacza to, że musimy wyjść z własnych butów - naszego rozumienia, doświadczeń, upodobań - i wejść w buty kogoś innego. Musimy świadomie starać się zrozumieć i wyjść poza nasze własne założenia.

Biblia mówi nam, aby „nie osądzać”. „(ew. według św. Mateusza 7:1). Ale kiedy wydaje się, że ktoś jest zły, a nawet po prostu inny lub zajmuje się okolicznościami spoza naszego osobistego doświadczenia, może być trudno dostrzec wiele innego. Zanim jeszcze spróbujemy go zrozumieć, zbyt często mamy tendencję do umieszczania go w pudełku i przyklejania mu etykiety. Chociaż wiemy (technicznie), że sami



nie jesteśmy doskonali, często szybko o tym zapominamy, kiedy stajemy w obliczu pozornych niedoskonałości innych.

Kiedy widzę u kogoś innego jakąś wadę, rzadko myślę: *No cóż, ja też nie jestem idealny*. Ale co jeśli ja *byłbym* doskonały. *Czy wtedy byłbym w stanie osądzać?* Nie według Biblii: „Tylko Bóg, który dał prawo, jest sędzią. Tylko On ma moc zbawić lub zniszczyć. Jakie więc masz prawo osądzać bliźniego?” (List św. Jakuba 4:11-12)

Zawsze istniała tylko jedna doskonała Osoba - Jezus. Jeśli ktokolwiek jest w stanie osądzić, to właśnie On. Jak więc radził sobie z innymi ludźmi i ich wpadkami? Jaki przykład dał nam w kontaktach z tymi wszystkimi mniej doskonałymi ludźmi?

Kiedy Jezus spotkał Samarytankę przy studni, (ew. według św. Jana 4:4-42). Miał doskonałą

okazję, aby ustawić ją prosto w kilku sprawach. Jednak nie było to Jego celem. Jezus nie osądził jej, nie odrzucił jej na podstawie jej wyglądu czy historii. Poświęcił czas, by naprawdę się jej przyjrzeć.

Jezus siedział z tą kobietą i słuchał jej pytań, jej wątpliwości, jej obaw. Poświęcił czas, aby jej odpowiedzieć. Widział wszystko, czym była i czym mogła być. Najwyraźniej Jezus rozumiał ją na tyle dobrze, że był w stanie dotrzeć do niej na jej własnym poziomie, ponieważ ona pobięła z powrotem, aby opowiedzieć o Nim całemu miastu. Nie znała Jezusa nawet jeden dzień, ale ufała Mu na tyle, by wskazać Go jako Zbawiciela. Ponieważ Jezus naprawdę ją rozumiał, był w stanie dotrzeć nie tylko do niej, ale do wielu innych osób w tym samarytańskim mieście.

Jak często oceniamy ludzi na podstawie ich wyglądu lub postępowania, nie próbując najpierw zrozumieć, co sprawia, że są tacy, jak oni? Jak często etykietujemy innych - a następnie traktujemy ich zgodnie z tymi etykietami - bez zatrzymania się, by usłyszeć ich pełną historię?

Kto wie, jakie przyjaźnie moglibyśmy zawiazać lub jakie okazje do dzielenia się ewangelią moglibyśmy odkryć, gdybyśmy wybrali miłość i zrozumienie zamiast etykietowania i robienia założeń? Być może ta osoba, którą etykietowaliśmy i której unikaliśmy, jest w takim momencie życia, że desperacko potrzebuje słowa zachęty lub przyjaznego gestu. Musimy porzucić etykiety i założenia, zanim naprawdę zrozumiemy i docenimy tę osobę za to, kim jest - bliźnim stworzonym na obraz Boga, kimś, za kogo Jezus umarł na krzyżu, kimś, kto potrzebuje Jego miłości i naszego zrozumienia.



# JAK POWINIEN ZAREAGOWAĆ CHRZEŚCIJANIN?

ALEX PETERSON

Jak chrześcijanin powinien reagować na zło i nieprawość? Tak jak Chrystus reagował w podobnych okolicznościach. Jezus postanowił zwyciężać zło dobrem i my też możemy, jak uczy nas Biblia: „Nie pozwólcie, by zło was opanowało, lecz zło zwyciężajcie, czyniąc dobro” (List do Rzymian 12:21).

W swoim słynnym Kazaniu na Górze Jezus powiedział: „Słyszeliście, że powiedziano: ‚Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził’. Lecz Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, błogosławcie tych, którzy was przeklinają, czyncie dobrze tym, którzy was nienawidzą, i módlcie się za tych, którzy was złośliwie wykorzystują i prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie; bo On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę macie?” (ew. według św. Mateusza 5:43-46)

W dalszej części tego samego kazania Jezus wyjaśnił również, że otrzymamy tylko tyle przebaczenia i miłosierdzia, ile okazemy innym: „Jeśli przebaczycie tym, którzy grzeszą przeciwko wam, Ojciec wasz niebieski przebaczy wam. Ale jeśli

odmówicie przebaczenia innym, Ojciec wasz nie przebaczy wam grzechów.” (ew. według św. Mateusza 6:14)

Kiedy niektórzy z pierwszych chrześcijan cierpieli z powodu złych czynów, apostoł Piotr radził im, by szli za przykładem samego Jezusa. „Gdy dobrze zynicie i cierpicie, jeśli cierpliwie to znosisie, jest to godne pochwały przed Bogiem. Do tego bowiem zostaliście powołani, bo i Chrystus cierpiał za nas, pozostawiając nam przykład, abyście wstępowali w Jego ślady: ‚Który nie popełnił grzechu ani nie znaleziono podstępów w Jego ustach’; który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył w zamian; gdy cierpiał, nie groził, lecz powierzył się Temu, który sprawiedliwie sądzi.” (1 List św. Piotra 2:20-23).

Ci, którzy stają się zgorzkniali, ulegają mściwemu impulsom i biorą sprawy w swoje ręce, zamiast ufać Bogu, że naprawi krzywdy, zazwyczaj kończą robiąc jeszcze większy bałagan. Zamiast satysfakcji, którą mają nadzieję uzyskać, mają wyrzuty sumienia i sami bardzo potrzebują przebaczenia.

Ale ci, którzy oddają sprawy w ręce Boga i ufają Mu, że w swoim czasie wszystko naprawi, znajdują „pokój Boży, który przewyższa wszelkie zrozumienie”. (List do Filipian 4:7).



# ZARZUĆ SZEROKĄ SIĘĆ

MARIE ALVERO

Uwielbiam robić coś miłego, kiedy to naprawdę trafia w sedno. Spędzę godziny na szukaniu idealnego prezentu urodzinowego dla przyjaciela, lub dokładnej właściwej rzeczy do powiedzenia w tekście, lub dokładnego sposobu, aby pomóc zajętemu przyjacielowi przejść przez dzień. Ale często jestem sparaliżowana i zaniepokojona, i porzucam moje dobre intencje, ponieważ zbyt trudno jest wiedzieć, co *dokładnie* zrobić. Chyba uczę się, że życzliwość nie jest kwestią dokładności.

Biblia mówi, że ci, którzy sięją oszczędnie, będą żąć również oszczędnie, ale ci, którzy sięją obficie, będą żąć obficie. (Zobacz 2 Koryntian 9:6). W czasach apostoła Pawła pola były zwykle obsadzone liberalnie, z oczekiwaniem, że nie wszystkie zasiane nasiona zakorzenią się lub dojrzeją, ale jeśli zasiano ich wystarczająco dużo, będzie żniwo.

Jeśli chodzi o życzliwość, nie zastanawiaj się nad tym. Napisz sms-a, żeby się przywitać, przynieś posiłek, otwórz drzwi, wyślij przypadkowy prezent, zaprosz kogoś do siebie, zabierz na kawę, zapytaj jak możesz się za niego pomodlić, powiedz komplement. Wyciągnij rękę, nie oczekuj czegoś w zamian, po prostu pielęgnowaj nawyk życzliwości.

Życzliwość nie zawsze jest wygodna. Trzeba zostawić na nią miejsce w swoim życiu. Musisz świadomie zwolnić i zauważyć. Słyszę takie rzeczy cały czas i szczerze mówiąc, najtrudniejsze dla mnie jest to, że tak często nie zauważam potrzeb drugiej osoby, a czasem nawet w ogóle jej nie zauważam! Poczucie winy z tego powodu to strata czasu - nauczyłam się, że przegapię niektóre okazje - ale zwracanie uwagi na rzeczy, *które zauważam*, to dobre miejsce, by zacząć.

Mój mąż zawsze nosi przy sobie multi-tool. Widziałam, jak używał go, by pomóc komuś otworzyć pudełko, przykręcić z powrotem drzwi szafki, wyciągnąć drzazgę i tysiące innych rzeczy. Jest tak dobry w dostrzeganiu tych małych potrzeb i pomaganiu w nich. Nie mam multi-narzędzia - a nawet gdybym miała, istnieje prawdopodobieństwo, że nie byłabym zbyt dobra w jego używaniu - ale mam inne sposoby okazywania miłości, takie jak słuchanie ludzi lub łączenie ich z zasobami.

Nikt z nas nie jest niezdolny do okazania odrobiny dobroci, nawet jeśli jest to tylko okazanie szacunku i godności tym, którzy nas otaczają, pamiętając, że wszyscy jesteśmy stworzeni na obraz Boga.

POZDROWIENIA OD JEZUSA

# PROMIENI NADZIEI

Nie mogę obiecać, że oszczędzę ci burz życia, ale mogę obiecać, że będę z tobą przez nie. Moja pomoc może nie zawsze przychodzi w takiej formie, jakiej oczekujesz, ale zawsze przyjdzie. Nigdy cię nie opuszczę ani nie opuszczę. (List do Hebrajczyków 13:5). Nigdy nie zostawię cię, byś zmagał się sam ze sobą.

Kiedy prosisz o Moją pomoc, odpowiem na twoją modlitwę. Kiedy jesteś zmartwiony lub zalekniony, dam ci wiarę, abyś mi zaufał, spokój ducha i odwagę, abyś mógł kontynuować. Kiedy jesteś słaby i zmęczony, oprzyj się na Mnie, a Ja dam ci siłę. Kiedy twoje serce jest złamane, Ja je naprawię.

Nie mogę uchronić cię przed wszystkimi trudnościami i smutkami, ale mogę dać ci siłę do znoszenia kłopotów życiowych i wyprowadzić dobro z każdej okoliczności, z którą się spotkasz. Mogę pomóc twojemu duchowi wznieść się ponad burze życia do Mojego niebiańskiego królestwa, gdzie zawsze świeci słońce.

Jestem twoim słońcem w deszczowy dzień, i tęczę po burzy. Jestem jasnym promieniem nadziei, który przywraca blask w twoich oczach.